Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Konto czekowe w P. K. O. № 13,975.

Cena pojedyńczego numeru 30 gr.
w prenumeracie 25 gr.

ROK III. 15 PAŹDZIERNIKA 1928. № 10.

Szczerbiec

PISMO KATOLICKIE

ZA WIARĘ — OJCZYZNĘ — HONOR I RODZINĘ

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Leszczyńska 7 m. 2.

TEGO NAM POTRZEBA...

Na zjeździe swoim Księża Biskupi podkreślili fakt iż choć lud garnie się do kościołów, uczestniczy tłumnie w nabożeństwach niemniej jednak wiele niebezpieczeństw grozi naszej wierze. Tak jest. Coraz częstsze zwiastuny nadciągającej burzy nie pozwolą zamykać oczu na grożące niebezpieczeństwo.

Sam fakt jawnego wystąpienia, kryjącej się dotąd masonerji,—o czem już „Szczerbiec" pisał — jest dowodem iż bezbożność czuje się w Polsce coraz pewniej i bezpieczniej.

Trzeba powiedzieć wyraźnie iż tylko zdecydowany, mocny, zszeregowany front katolicki może uchronić Polskę przed duchem pogańskim a nawet więcej jeszcze: przed duchem satanizmu nie tylko usuwającym Boga i Jego prawo poza nawias życia ale wypowiadającym Mu walkę i na Jego miejscu ku czci stawiającym ludzkie upodlenie. Żę zjednoczenie sił katolickich obroni nas—to nie frazes, ale życiowa prawda. Katolicy stanowią większość w narodzie i zjednoczeni mogą mu nadać ton. W dzisiejszych warunkach naszego życia należy jaknajszerszy ogół pouczać iż postawa narodu to potęga niezwyciężona, to przeszkoda o którą rozbije się każdy najbardziej brawurowy galop wrogich sił. Polska jeszcze jest katolicka. Świadczy o tem odzew na każdy zbyt mocny atak wroga. Jeszcze każde targnięcie się na podwalinę życia religijnego, lub jej przejaw, odczuwamy

w sercu co jest znakiem iż wiara w nas żyje. Trzeba nam tylko zjednoczenia sił i uświadomienia religijnego aby zakreślić w życiu równą linję zasady wynikającej z Bożego prawa. Że tego nam dotąd brak—niebezpieczeństwo jest wielkie.

Jak bardzo potrzeba zjednoczenia sił katolickich,—tej katolickiej postawy narodu—wykazuje bieg wypadków. Rozproszkowaliśmy się przy wyborach do Sejmu—i oto weszli doń ludzie na pierwszy plan wysuwający wnioski druzgocące u podstaw religijne wychowanie młodzieży.

W wyborach do Rady Miejskiej okazaliśmy opieszałość — i oto sala Ratusza została otwarta dla sekciarzy i jawnych gorszycieli. Prasa katolicka ma obowiązek częstego przypominania tych dwóch znamiennych faktów, aby społeczeństwo nie zapomniało o nich i w odpowiedniej chwili wyprowadziło stąd logiczne wnioski. — A teraz weźmy inny fakt. Gdy wobec usunięcia krzyża z sali wykładowej instytutu weterynaryjnego tylko słuchacze tej uczelni zajęli postawę zdecydowaną — godło zbawienia powróciło na dawne miejsce...

Jakkolwiek tłumaczone by były pobudki wpływające na czyn usunięcia krzyża—protest młodzieży okazał iż fakt ten zdarzyć się nie powinien, iż jest u nas nie tylko nieaktualny, ale zaliczony do kategorji wrogich zamachów na rzecz świętą i drogą sercu.

Po proteście młodzieży ukazał się w „Głosie Prawdy" list dziekana instytutu weterynaryjnego p. Szymanowskiego tłumaczący, że krzyż usunięto „gdyż obecność krzyża na ścianie instytutu mogłaby w słuchaczach-chrześcijanach wywołać wrażenie, że oni są do pewnego stopnia gospodarzami instytutu, a więc bardziej uprzywilejowanymi w przeciwstawieniu do wszystkich niechrześcijan, których mogliby uważać za obcych i niepożądanych. To zaś byłoby niedopuszczalne, jako cios moralny, zadany idei jedności i równości państwa polskiego.

Państwo daje opiekę religji w ogólności, jako ważnemu czynnikowi wychowawczemu dla społeczeństwa, nie może atoli wywyższać jedną poszczególną religię (choćby wyznawaną przez większość obywateli), umieszczając jej godła na swych uczelniach i instytucjach.

Takie jest moje stanowisko w tej sprawie, od którego nie odstąpię"— kończy autor listu. Już zdążyliśmy sobie wyrobić należyty sąd o takiem ujęciu kwestji aliści, z wielkiem zdziwieniem, czytamy znowuż w „Głosie Prawdy", odwołanie stwierdzające iż „listu dziekana Szymanowskiego nie pisał dziekan Szymanowski", że zdarzył się tu wypadek „tajemniczej mistyfikacji, której trudno dociec". — Rzeczywiście bardzo to tajemnicza sprawa i dociekać jej nie mamy zamiaru; najzupełniej wystarczy nam fakt, że wierząca młodzież katolicka w polskiej uczelni obroniła godło zbawienia ludzkości...

Tak cały Naród obroni skarb Wiary, gdy wobec zakusów jej wrogów zajmie zdecydowaną w swej powadze postawę. *Władysław Kędzierski.*

Zagrożona placówka.

W dniu 27 września na zebraniu Towarzystwa Opieki nad opuszczonemi niemowlętami Ks. Arcybiskup Sapieha powiedział co następuje:

„Korzystam z tej sposobności — by pomówić w sprawie kontroli, jaką rząd, względnie Ministerstwo Opieki Społecznej chce roztoczyć nad katolickiemi instytucjami społecznemi. Przedewszystkiem muszę zakomunikować, że w tej sprawie konferował pan premjer Bartel w dniu 10 bm. z ks. Prymasem Hlondem i przyznał, że w interpretacji odnośnego dekretu Prezydenta Rzplitej poszło się za daleko i że interpretacja ta musi być zmieniona, co będzie przedmiotem specjalnej konferencji rządu z delegatem ks. Prymasa dnia 25 bm. w Warszawie. Jak z tego widać, najwyższe czynniki w państwie są życzliwie usposobione dla stanowiska katolickich organizacji i instytucji społecznych. Muszę jednak podkreślić, że nawet to życzliwe stanowisko rządu będzie zależne przedewszystkiem od nas samych. Bo jeżeli stchórzymy i okażemy, że sprawa ta mało nas obchodzi — to przyjdą do głosu takie czynniki, które będą chciały nasze instytucje społeczne poddać niesłychanie daleko idącej ingerencji i kontroli.

Dlatego na wszystkich sumieniach katolickich ciąży obowiązek uświadomienia sobie, że przez zaniedbanie tej sprawy zrobilibyśmy Kościołowi bardzo wielką krzywdę. Bo **dobroczynność jest od dwudziestu wieków sprawą całego Kościoła.** To nie jest kwestja woli, ale sumienia katolików i ciąży na wszystkich katolikach.

W ocenie doniosłości tej sprawy nie tylko cały episkopat polski, ale i Ojciec św. wystąpił z interwencją u rządu. Ale z drugiej strony musimy się pozbyć ciasnego patrzenia na rzeczy, polegającego na tem, że się myśli i troszczy tylko o własne stowarzyszenie i tylko o jego interes się dba, nie zdobywając się na dość stanowczości, gdy niejednokrotnie idzie o zasadniczy interes ogólno-społeczny. Kontrola nad katolickiemi instytucjami społecznemi, tak jak ją usiłuje się w myśl doktrynerskich tendencji interpretować — jest zniszczeniem wszelkiej indywidualnej inicjatywy. I gdybyśmy chcieli przeprowadzić konsekwentnie to, czego chcą doktrynerzy, to musielibyśmy wyrzucić starców i dzieci z tych domów, w których dziś znajdują jedyny przytułek. Polski i katolicki interes leży w tem, by do tego nie doszło. **Nie chcemy z rządem wojny prowadzić,** chcemy tego, by nam **w katolickich stowarzyszeniach nasza wolność nie została odebrana.** Chcemy w urządzeniu naszych zakładów stosować się do postępu, ale tak, by nasze zasady katolickie w akcji społecznej nie zostały naruszone. Trzeba jednak, by katolicy całej Polski w sprawie tej razem, solidarnie wystąpili".

„Pielgrzym" pelpliński zabierając głos w tej sprawie w № 118 tak mówi:

„Głos społeczeństwa w obronie zasad religji i Kościoła jest nie wywołaniem wojny z rządem, lecz domaganiem się zachowania wolności religijnej w Polsce.

Idzie zatem o wielkie sprawy, jeżeli doszło do tego, że Ojciec św. wraz z całym Episkopatem polskim był zmuszony upomnieć się u rządu w sprawie wydanego rozporządzenia niezgodnego i sprzecznego z Konstytycją, która w artykule 114 mówi:

„Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającej większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnemi prawami i t. d.”

Konstytucja poręcza, iż Kościół w sprawach religijnych i w swojej działalności, z zasad religji wynikającej, rządzi się własnemi prawami.

Do działalności z zasad religji wynikającej należy dobroczynność, która „jest od dwudziestu wieków sprawą całego Kościoła”.

Tymczasem Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej chce roztoczyć kontrolę nad katolickiemi instytucjami społecznemi. Ten występ mocny i zdecydowany ze strony Arcybiskupa krakowskiego zrozumiemy, jeżeli uwzględnimy, że Min. Pracy i Opieki Społecznej od pierwszej chwili swego istnienia w Polsce kierowane było i jest przez zwolenników partji socjalistycznej. Kontrola zatem ze strony rządu nad katolickiemi instytucjami społecznemi odbywałaby się przez ludzi, należących do partji socjalistycznej, wrogiej religji i Kościołowi katolickiemu.

To zabezpieczenie przez Konstytucję „wolnego wyznawania zarówno publicznie jak i prywatnie swej wiary i wykonywania swej religji lub obrządku”, zapewnione przez 111 art. Konstytucji zaczyna w Polsce być rozumiane całkiem swoiście. Oto gazety takie jak „Głos Prawdy” i „Epoka” i wiele pomniejszych pism, w imię wolności sumienia i wyznania żąda usunięcia wykładów religji ze szkół, przysięgi religijnej z sądów i wojska, żąda ślubów cywilnych i zabrania aktów stanu cywilnego i cmentarzy. Z drugiej zaś strony domagają się uznania prawnego dla rozmaitych sekt religijnych i wolności działania dla rozmaitych łotrów z pod ciemnej gwiazdy, wspomaganych zagraniczną pomocą pieniężną, jak np. marjawitów. Nie chcemy walki z rządem, ale nie możemy milczeć, gdy rozporządzenia rządowe wkraczają w dziedzinę spraw kościelnych i gdy bezczynnie patrzą na poniewieranie uczuć religijnych ludności katolickiej w Polsce. Trudno zrozumieć tę wyraźną walkę przeciw Kościołowi, duchowieństwu i instytucjom kościelnym przez pisma, które przez obecny rząd są bardzo usilnie popierane.

Jedno z pism wystąpiło z oświadczeniem, że ten, kto zwalcza masonerję, to zwalcza także państwowość polską (!).

Czyż więc mamy zaprzestać walki z masoństwem, bo gotowe niedorozwinięte mózgi nazwać to walką z państwem czy rządem?... Czyż mamy zaprzestać upominania się o religję w szkole i wogóle o szanowanie naszych uczuć narodowo-katolickich, bo zaślepieńcy lub otwarci wrogowie religji i narodu nazwą to walką z rządem?... Czy interwencja Biskupów

i Ojca Św. u rządu w sprawie wyżej poruszonej — to także walka z rządem?...

Z podobnym sposobem myślenia nie zgodzimy się nigdy i jakkolwiek nazywanoby nasze zdecydowane wystąpienie w obronie naszych najświętszych ideałów religijnych i narodowych, nie cofniemy się przed nim, bo obrona sztandaru religji i narodu jest nakazem sumienia". —

Jest to uczciwe i jasne ujęcie sprawy, które jednak, niestety, niema dziś popularności... Większość bierna uważa że i grzeczniej i wygodniej i bezpieczniej dziś milczeć... Miast oczyścić rany pełne ropy, zakleja się je z wierzchu miękkim plasterkiem grzeczności — i w ten sposób niewidocznie pielęgnuje zarodek śmierci.

Mówienie prawdy należy dziś do złego tonu.

Paweł J.

PRACA WRE...

W niektórych gazetach spotykamy uderzające w oczy ogłoszenia o ostatniem wydaniu wszystkich dzieł Żeromskiego. W samym fakcie, że po śmierci pisarza, o bezsprzecznie wielkim talencie, podjęto wydawnictwo jego dzieł, oczywiście nic nadzwyczajnego niema, ale zważywszy formę reklamy, dostrzeżemy tu coś, co nam mówi: — baczność!..

Tak nie jest reklamowany żaden pisarz. Reklama obliczona jest na to, żeby całe tłumy rzuciły się do nowego wydawnictwa.

Pod nagłówkiem: „Żeromski dla całej Polski" w reklamowej przemowie głosi ktoś, iż: „choć śród orszaku naszych powieściopisarzy niemało jest twórców, którzy potrafili owładnąć sercem czytelnika, ale nikt w tym stopniu, co Żeromski nie wrósł w krew i w umysłowość naszego pokolenia nie osiągnął tego hetmaństwa w duchu i tej wspaniałości w królewskim majestacie słowa", —- a zaraz po tak patetycznych zwrotach następuje najordynarniejsza reklama godna trzeciorzędnego kina z ulicy Ciepłej czy Nowiniarskiej. Zaczyna się ona znowuż patetycznie: „Jest jedna dziedzina, w której stał się on (Żeromski) nie tylko wielkim, ale niedoścignionym śród największych: dziedziną tą jest poezja miłości". — Nadmienić trzeba iż te słowa wydrukowano wielkiemi literami, — podobnie jak to się dzieje w reklamach kinowych, gdzie określenie takie jak np. „szalejące huragany zmysłów" lub coś podobnego, podane tłustym drukiem zwabia osobników żądnych tego rodzaju wrażeń.

Teraz zaczyna się sedno rzeczy, reklama obwieszcza, iż „Żeromski to najczarowniejszy poeta - kochanek, władca serc zakochanych, despota dreszczów miłosnych, śpiewak i spowiednik najsłodszych mąk ludzkości"— i że: — „z kart poświęconych przez Żeromskiego upajającej a straszliwej

potędze miłości możnaby złożyć nową, godną bogów i bogiń, polską „Pieśń nad pieśniami" — i tak dalej długo jeszcze opowiada reklama na ten temat a nie braknie tam ani jednego określenia ze wspomnianych wyżej kinowych ogłoszeń; — „szepty modlitwy miłosnej", dziewczęce sny", „szkarłaty krwi wybuchającej krzykiem" („krzyk" musi być koniecznie!) „pożądania", „bunty namiętności", „upojenia pijanego szału", „niebo ekstazy" znajdują tu zastosowanie, nic nie brakuje z tego repertuaru.

Po tem wszystkiem dowiadujemy się iż „utwory Żeromskiego są krynicą z której wszyscy czerpać mogą siłę, tężyznę duchową" (?!) i t. d.

„Dlatego powinny one stać się „lekturą codzienną i lekturą powszechną".

Tu następuje wyliczanie dogodnych warunków nabywania dzieł. Są teraz i raty, jest nawet blankiet gotów do wycięcia, — są wszelkie ułatwienia. Jest także wzmianka że dla bibljotek szkolnych i dla młodzieży przeznaczono mniejsze komplety, mianowicie bez „Dziejów grzechu" i „Przedwiośnia"... Wzmianka ta jest bardzo znamienna...

Wreszcie dowiadujemy się, iż nabycie dzieł Żeromskiego dla „Bibljotek samorządowych, zakładowych i fabrycznych dla współpracowników będzie najwłaściwszem uczczeniem rocznicy odrodzenia ojczyzny". —

Źle jest!

Tylko daltonista życiowy może nie rozumieć, iż większość dzieł Żeromskiego — właśnie przez wielkość talentu autora — jest czynnikiem rozkładowym, duchową trucizną.

Nie potrzeba być psychologiem ani moralistą żeby to sobie uświadomić, wystarczy jasność myśli i zdrowy rozsądek. I największym talentom nie wszystko wolno... Gdyby najbardziej klasycznie zbudowany człowiek ręką o linjach doskonale pięknych, ruchem harmonijnym zadawał śmiertelne ciosy przechodniom napewno każdego przejęłaby tylko groza mordu i chęć unieszkodliwienia mordercy, — świadomość iż postać mordercy jest żywem wcieleniem wizji twórczej Praksytelesa nie stłumiłaby instynktu samozachowawczego. Inaczej rzecz się ma z zabójstwem ducha, o tem decyduje moda, reklama, talent autora i... owczy pęd, któremu „nie wypada" się przeciwstawiać. Bigoterja, obskurantyzm, parafjańszczyzna — oto nazwy, któremi, jak straszakiem, operują krzykacze przy tłumieniu zdrowej myśli — i przeważnie odnosi to pożądany przez nich skutek.

Jakiż to smutny objaw że na rocznicę odzyskania niepodległości nie pomyśleliśmy o podobnem wydawnictwie potęgującem naprawdę tężyznę w narodzie. Wszakże mamy hetmanów ducha innego rodzaju... Ale o tem nie pomyśleliśmy — a po tamtej stronie już praca wre!...

M. Brz.

Ułatwić posłuszeństwo!

W N-rze 2 nowego czasopisma katolickiego, hr. J. Tyszkiewicz w swym artykule p. t. „Posłuszeństwo katolików” nawołuje do posłuszeństwa integralnego i bez żadnych zastrzeżeń — dla Kościoła.

„Przegląd Katolicki” żywo komentując ten artykuł wygłasza następujące tezy:

1) „W życiu narodu (polskiego) jest brak dyscypliny, brak posłuszeństwa i zwrócenia oczu na Rzym, słuchania jego rozkazów, wyrażonych w różnych dekretach i encyklikach.
2) My nietylko, że nie znamy dekretów Stolicy Św., ale gorzej, bo znając je — ignorujemy — nie wprowadzamy w czyn”.
3) Po wyliczeniu kilku dekretów Stolicy Św. pisze „Przegląd Katol.”: „My te rozporządzenia znamy i jawnie ignorujemy!”

Z tez 2 i 3, właściwie mówiąc, trudno jest orzec, czy my — to jest ogół katolicki i polski, znamy czy nie znamy rozporządzeń Stolicy Apostolskiej.

Autor niniejszego skłonny jest myśleć, że jeżeli komentator artykułu hr. J. Tyszkiewicza mówi czy pisze „znamy” — to ma, a przynajmniej powinien — mieć na myśli chyba zespół redakcyjny „Przeglądu Katolickiego”— bo że tęn ostatni **zna** rozporządzenia Stolicy Św. — o tem ani na chwilę nie wątpimy.

Jeżeli zaś tenże komentator pisze **„nie znamy“** — to powinien mieć na myśli **cały nasz ogół polsko-katolicki.**

Niestety, tak jest! **Znają**, to jest przeczytały i przemyślały Encykliki Papieskie i listy pasterskie Biskupów tylko nieliczne jednostki z naszej społeczności świeckiej. Przeciętny zaś katolik, nawet człowiek dobrej woli, przyznajmy to, zaledwie tylko coś niecoś, piąte-przez-dziesiąte o tych dekretach i rozporządzeniach słyszał, a to nie znaczy jeszcze znać rozporządzenie.

Że jest to równie smutne jak brzemienne w groźne następstwa zjawisko — nikt temu chyba nie zaprzeczy. Jakiż jest więc środek zaradczy? Słusznie na to pytanie odpowiada „Przegląd Katolicki”: „Ratunkiem jest dokładne poznanie woli Ojca Św., zaznajomienie się ze wszystkiemi wymaganiami naszej wiary, stały kontakt z życiem Kościoła”. Wybornie! Z całego serca piszemy się na to, ale... tutaj wkraczamy w istotną część zagadnienia. Mianowicie, abym mógł być woli Ojca Św. i Biskupów posłusznym — **muszę Ich wolę poznać.**

Zaś zapoznać wiernych z wolą Hierarchji Duchownej można **tylko drogą opublikowania tej woli.** Inaczej mówiąc, trzeba, aby Encykliki i wszelkie rozporządzenia Papieskie, tudzież listy pasterskie Biskupów były wydane w druku.

Projektuję następujące szczegóły techniczne:

1) drukowanie wymienionych rozporządzeń w dwóch tekstach: łacińskim i polskim;
2) wydawnictwo to musi mieć charakter oficjalny, to jest musi być stale kontrolowane i zatwierdzane przez właściwe instancje Hierarchji Duchownej;
3) wydawnictwo to musi się ukazywać w broszurach **jednakowego formatu i wyglądu** — by ułatwić oprawienie kompletów;
4) papier takiego wydawnictwa musi być trwały i druk czytelny.
5) Zważywszy, że wydawnictwo to byłoby kosztowne — Duchowieństwo, po ustaleniu szczegółów technicznych, winno wezwać ogół wiernych do ofiar pieniężnych; możnaby również ustanowić stałą prenumeratę takiego wydawnictwa.

Powyższy projekt poddaję pod sąd łaskawy osób kompetentniejszych ode mnie, człowieka świeckiego.

Obok innych korzyści — najważniejszą — byłoby właśnie **ułatwienie posłuszeństwa** przez ułatwienie poznania woli Kościoła nauczającego.

Rzecz zresztą, nawet u nas, jest nie nowa, gdyż w latach 1909 — 1914 — mieliśmy prześliczne wydawnictwo „Drogowskazy" — prowadzone przez hr. Ostrowskiego, oraz przez dzielne kobiety-Polki panie: Steinbock, Busz i Łopacińską — redagujące tygodnik „Myśl Katolicka". Otóż w „Drogowskazach" drukowano właśnie encykliki Papieskie.

Zagranicą, mianowicie, we Francji wydawnictwo „La bonne Presse" wydaje wspaniale encykliki w tekstach łacińskim i francuskim. Ten objaw powinienby znaleźć naśladownictwo i w Polsce.

Dzisiaj niepodobieństwem jest nabyć sobie pełny tekst encyklik takich jak: „Pascendi", „Editae Sepae", „Rerum novarum", „Quas primas", list okólny w sprawie „Sillon'u" — że już nie wspomnimy „Syllabus'u".

Pewien odłam prasy u nas prowadzi kampanję antymasońską, — mniej lub więcej często autorzy cytują encykliki przeciw masonerji — ale, można ręczyć za to, tylko niektóre jednostki zaledwie znają je gruntownie. A jak je poznać — skoro nie można ich nigdzie dostać?

Już przed 7 laty projektował wydanie ponowne w druku zapomnianych, zdaje się, encyklik przeciw masonerji zasłużony i światły publicysta polski St. Kobyliński, — apel jego powtórzyły „Przegląd Katolicki" i „Pro Patria" — niestety — pozostały te apele bez skutku, — a światła nakazów Kościoła choremu dziś światu potrzeba!

Zaś encykliki papieskie i listy pasterskie Biskupów — to są dokumenty znaczenia nietylko chwilowego — ale stałego; tego rodzaju wydawnictwa nigdy nie powinnyby być „wyczerpane".

Zapewne, że np. bulla papieska przeciw albigensom czy katarom, lub nawołująca do wojny krzyżowej, czy nadania tych lub owych przywilejów poszczególnym zakonom dziś nieistniejącym (np. krzyżakom, templarjuszom) — takie rozporządzenia dzisiaj posiadają tylko wartość dla histo-

ryków. Naszem jednak zdaniem, należałoby wydawać encykliki papieskie począwszy od r. 1789 — czyli od przełomowego momentu dziejów ludzkości, tak zwanej przez Żydów „wielkiej" rewolucji francuskiej, która tyle spustoszenia moralnego wyrządziła.

Wyjątek powinnyby stanowić encykliki przeciw masonerji — bo trzeba je ponownie wydać, począwszy od słynnej „In Eminenti" Klemensa XII.

Streszczając się — wołamy o wydawanie drukiem rozporządzeń Stolicy Apostolskiej i listów pasterskich Biskupów — chcemy być posłuszni woli Kościoła — ale posłuszeństwo trzeba nam, świeckim, ułatwić!

Komunikaty K. A. P., czy podawanie tych rozporządzeń w pismach — nie można uznać za wystarczające, gdyż biuletyny te i pisma nie wszędzie docierają, a nastręczają duże trudności w systematycznem i starannem ich przechowaniu.

Wszak mamy pierwszorzędnie postawione wydawnictwa OO. Jezuitów, XX. Pallotynów — możeby oni zechcieli powyższy projekt rozważyć i zrealizować właśnie dla ułatwienia nam, świeckim posłuszeństwa Kościołowi.

J. Karlewski.

Broni się Naród...

K.A.P. zamieszcza taką pocieszającą wiadomość: — „Mężczyźni katolicy w całej Polsce, zaniepokojeni akcją, którą wszczęto w Polsce przeciw wychowaniu religijnemu w szkole, postanowili podać Rządowi zajmowane przez nich w tej sprawie stanowisko w następującym liście.

Do Świetnej Rady Ministrów, na ręce J. Wielmożnego Pana Prezydenta Kazimierza Bartla, w Warszawie.

Społeczeństwo polskie zaskoczyła bolesna wiadomość, że Wysoki Sejm 19. VI., a Wysoki Senat 22. VI. 1928 zażądał usunięcia okólnika, wydanego dnia 12. IX. 1926 przez Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia Publ., w sprawie wychowania religijnego w szkole.

Zdajemy sobie sprawę z tego, iż uchylenie rzeczonego okólnika jest rzeczą wręcz niemożliwą, gdyż godzi ono wprost w Konstytucję, zastrzegającą w art. 120 religijne wychowanie młodzieży w szkole, a zarazem równa się obaleniu Konkordatu, w jednym z jego zasadniczych punktów. Zadaniem zaś Wysokiego Sejmu i Senatu jest bronienie Konstytucji i zawartych przez Państwo traktatów.

To też nie ulega wątpliwości, że znaczna część posłów oraz senatorów, głosująca za zgłoszonym wnioskiem, a uwzględniając tylko jeden wyraźnie wysunięty szczegół, nie zdawała sobie sprawy, że swym głosem otwarła drogę do możliwych szerokich nadużyć. Nie bagatelizujemy bynajmniej owego szczegółu, gdyż godzi on wprost w religijne praktyki szkolnej młodzieży. Kwestję uczęszczania na nabożeństwa i przewidziane w okólniku

praktyki religijne uważamy za rzecz zasadniczą, w zniesieniu ich widzimy pierwszy krok do kompletnego zlaicyzowania naszej polskiej szkoły.

Dlatego my, przedstawiciele wierzącej inteligencji polskiej, dla których dobro rodziny i przyszłość Ojczyzny jest najświętszym obowiązkiem, wnosimy uroczysty protest przeciw jakiemukolwiek ograniczeniu treści rzeczonego okólnika, stojącego chlubnie na straży religijnego wychowania naszych dzieci.

Oświadczamy z naciskiem, iż nie zawahamy się przed zdecydowaną obroną tego, co uważamy za najszczytniejszy obowiązek katolickiego sumienia. Żądamy nietylko nauczania religji w szkole, ale i jego integralnej części: mianowicie wspólnych, publicznych religijnych praktyk, dozorowanych przez szkołę.

Jeśliby słowa tego protestu nie odniosły pomyślnego skutku, jesteśmy gotowi do podjęcia zdecydowanej walki i nie ustąpimy przed żadną przemocą, zadającą gwałt naszemu sumieniu i podkopującą przyszłość naszych rodzin i ukochanej Ojczyzny".

Oświadczenie to opatrują Mężczyźni Katolicy tysiącami podpisów i wysyłają z całej Polski do Prezydjum Rady Ministrów". —

To nie może przebrzmieć bez echa.

Nieszczęściem naszem była dotąd bierność w przyjmowaniu wszystkiego co nam narzucono. Pod silnem uderzeniem wrogów Wiary ocknęliśmy się do obrony. Jest to zapowiedź jaśniejszego jutra.

Vae mihi si non evangelizavero!

(I Kor. 9, 16.).

(Z okazji Niedzieli Tow. Rozkrzewienia Wiary — 21 października).*)

Nie jesteśmy jeszcze wszyscy szczęśliwymi posiadaczami Prawdy. Są miljony ludzi, nie znających cudownego źródła szczęścia. Może przemówić liczbami, jako najkrótszym systemem porozumienia się?

Oto więc liczby — mniej szczęśliwych od nas, (jeśli ujmiemy pojęcie szczęścia w najgłębszem, wiecznem słowa znaczeniu):

Na ogół ludności 1.726.000.000 (Streil str. 6. Porówn. art.: „Ite et incendite mundum", — „Szczerbiec" Nr. 4), podług Little Atlas **) str. 7 — 1.849.500.000 tablica wyznań religijnych przedstawia się, jak następuje:

---

*) **Dzień modlitwy i propagandy na rzecz misji.** W całym świecie ustanowiona została jedna z niedziel roku, mianowicie przedostatnia niedziela października, jako dzień modlitwy i propagandy na rzecz dzieł misyjnych. Ci, którzy w rzeczoną niedzielę przystąpią do Komunji św. i o nawrócenie niewiernych pomodlą się, uzyskają odpust zupełny, który ofiarować wolno także za dusze w czyścu. K. A. P.

**) Little Atlas of Catholic Missions. 1927. N-York. City. 109 East 38 Street. Society of the Propagation oi the Faith. — 25 cents. Polecamy atlasik jako cenny podręcznik dla Kół Mis. Młodzieży. — Zauważamy, porównywując źródła dla statystyk, że liczby się *różnią.* Nie możemy jednak podjąć się stwierdzań.

	Katolicy . . .	305.000.000			
	Schyzmatycy . .	158.000.000			
	Protestanci . .	220.000.000			
	Nie-chrześcijanie	1.043.000.000 (poganie i in.),			
a więc:	Hindusi	200.000.000	— Azja 199.300.000	— Ameryka	700.000
	Konfucjanie	270.000.000	„ 269.000.000	„	500.000
	Buddyści	138.000.000	„ 137.000.000	„	1.000.000
	Szyntoiści	24.000.000	„ 23.400.000	„	600.000
	Animiści i in.	138.000.000	— Europa 2.000.000	— Azja	62.900.000

Afryka 72.520.000 — Ameryka 18.800.000 — Oceanja 1.680.000
(Streil, str. 8 i 50).

Jeśli jesteśmy katolikami, cośmy uczynili dotychczas dla rozszerzenia katolicyzmu na świecie? Kogo zdobyliśmy dla Prawdy Chrystusowej? Co wiemy o misjach Kościoła? Czy znamy ich historję — i historję pracy misyjnej Polski? *)

Czy nie byłoby rzeczą dobrą, by takie czy podobne pytania i odpowiedzi znajdowały się w katechizmach szkolnych, dostosowane do wieku i wykształcenia ucznia?". Jeśli dotąd tego nie mamy, to z inicjatywy jednostek, wypływającej z przekonań katolickich, należy budzić ducha misyjnego rozpoczynając pracę — od siebie...

Czy zastanawialiśmy się kiedy nad tą sprawą tak życiowo, poprostu, np. ile ja — który to zestawienie czytam — przyczyniłem się w życiu do rozpowszechnienia na ziemi Chrystusowej nauki i kultury katolickiej?... Jeśli odpowiedź źle wypadnie należy postanowić w przyszłości a lepiej: zaraz, w tej chwili, przyłożyć rękę do dzieła Bożego i wziąć udział w ratowaniu dusz nieśmiertelnych.

Jak wziąć się do tego?

Jeśli chodzi o modlitwy, które są niezbędne, to najlepiej śledzić intencje miesięczne misyjne Apostolstwa Modlitwy. Łączność z intencjami Kościoła przyczyni Mu najwięcej, najpewniej skarbów, niby ziarna przez które później rozwijać się i rosnąć będzie w duszach dotąd pogańskich.**)

Służba na froncie misyjnym nie jest dla wszystkich, ale i liczba personelu misyjnego jest zbyt szczupłą. Z Polski wychodzi dotąd bardzo mało powołań mis., w porównaniu z in. krajami. Ogólna liczba naszych misjonarzy i misjonarek nie dosięga pewnie jeszcze 500. Adresy ich wysyła Sekretarjat Mis. w Poznaniu. Gdybyśmy zechcieli mówić młodzieży w szko-

*) Spis czasopism, literatury mis. polskiej i obcej wysyła: Sekretarjat Misyjny, Poznań. Ostrów Tumski 1. Sekr. ten jest centralą dla całego ruchu mis. w Polsce. — Zestawienie, jakie podaliśmy w n-rze 4 „Szczerbca" o Unji i dzisiejsze o misjach pogańskich, wyjdzie pewnie w rozszerzeniu w osobnej broszurze.

**) Centrala Ap. M. Roma R. P. Boubée SJ. Borgo S. Spirito 113. — Byłoby pożądanem, aby intencje te z dokumentacją przechodziły — via KAP — do całej naszej prasy katolickiej.

łach o powołaniu mis., dawać jej czasopisma i książki mis., toby powołań przybyło. Uroczystości mis. z wykładem misjonarza (adresy domów mis. wysyła Sekr. Mis.) także budzi ideę w tym kierunku. Wszystkie Zjazdy Katolickie, powinny mieć stale sekcję mis., aby i starsze społeczeństwo mogło się zapoznać z problemem mis. i mówić o nim dziatwie. Rekolekcje mogłyby uwzględniać temat mis., poruszając kwestję wyboru stanu.

Ale oto liczby podł. Str. na str. 60.:

kapłani	12.712
bracia zak. . . .	4.456
zakonnice	30.756
świeccy pomocnicy	73.829

Do kategorji ostatnich zaliczamy katechistów, katechistki, nauczycieli, nauczycielki, lekarzy, lekarki*) i t. d.

Kler tubylczy liczy 4.516 przedstawicieli. Między zakonami żeńskiemi są też zgromadzenia żeńskie krajowe.

Personel ten pracuje w 66.397 stacjach mis. opiekując się 44.525 kościołami i kaplicami mis. (Str. — str. 86 i 88). Podział terenów mis. jest taki: (Arens. Handbuch d. Kath. Missionen. Freiburg i Br. Herder str. 12). Obliczenia tyczą się r. 1924.

1	patrjarchat
29	arcybiskupstw
62	djecezje
206	wikarjatów apostolskich
77	prefektur ap.

Polska ma dotychczas 1 djecezję i 2 wik. ap. w Syberji, 1 pref. ap. w Afryce, pozatem piastują Polacy urzędy wikarjusza generaln. w Rumunji, prałatury w Argentynie i t. d. Adr. polskich terenów mis. wysyła Sekr. Mis. w Poznaniu. Przygotowują się dalsze tereny polskie przez tworzenie polsk. stacyj mis. w Japonji i w Chinach.**)

Koszta utrzymania misji katolickich wynoszą około 20 miljonów dolarów rocznie, zdobywanych drogą składek dla 3 Tow. Mis. Papieskich: Tow. Rozkrzewienia Wiary, Dzieło św. Piotra Apostoła dla kształcenia kleru krajowego i Stow. św. Dziecięctwa. Adr. filji w Polsce: 1) Poznań, Ostrów Tumski; 2) Kraków, św. Marka 10 ks. Jeż. 3) Kraków, św. Filipa 19. Najwięcej zbierają dla misji zgromadzenia mis. W Polsce nie mamy dotąd statystyki dla całokształtu ofiar dla misji. Nasze domy mis. przyjmują po-

*) Adr. lekarzy i lekarek mis. wysyła na życzenie niżej podpisana. Dzielimy się przy tej okazji radosną wiad., że niedawno wyjechała z Polski pierwsza lekarka mis.—p. dr. Stermecka ze Lwowa, do Chin, Dalsze wyjazdy przygotowują się. Zainteresowanym radzimy zapoznać się z brosz. Beckera. Jahrbuch d. Kathol. Mission. Fürsorge. Aachen 1928. Jest to sprawozdanie Instytutu Misjomedycznego w Würzburgu. Gerbrunner str. 18 i z „Medical Missionaries Institut". Washington. Brookland. DC. Bunker Hill Road and 16 Street. US. A.

**) Broszura: Kilka zagadnień polskiej pracy mis. udzieli potocznych, zasadniczych wiad. ogólnych do ruchu mis. w Polsce. Wydała: Dobra Prasa. Płock. Piekarska 5.

moc dla swych wychowanków w Polsce, przygotowujących się do pracy misjonarskiej i dla misjonarzy Polaków, przebywających już wśród pogan.

Misje katolickie posiadają 42.613 szkół różnego typu. Adresy uniwersytetów katolickich na misjach wysyłane są na żądanie. Zależy bardzo na tem by inteligencja nasza nawiązała z niemi stosunki kulturalno-naukowe dla celów misyjnych. Zachęcamy do korespondencji, do wymiany wiadomości o stosunkach katolickich, społecznych w Polsce, szczególnie Koła Misyjne Kleryków, Akademików i Gimnazjalistów.

Liczba sierocińców na misjach wynosi 1.365, szpitali 587, ambulatorjów 1.786. Między 10 tysiącami trędowanych, będących pod opieką katolików, pracują też Polacy i Polki. Adresy chętnie są dostarczane, także adr. najważniejszych szpitali dla trędowatych, których jest ogółem 67 w ręku katolików.

Dowodem pracy kulturalnej misjonarzy to 110 czasopism i 129 drukarń katolickich na misjach. Byłoby pożądanem, aby inteligencja nasza znała bodaj ważniejsze czasopisma z terenów mis., zwłaszcza te, które zwracają się do tubylczej inteligencji. Tygodnik The Week. Deccan. Gymkhana. P. O. Poona. India. Asia. doprasza się usilnie wiadomości, artykułów z katolickiej Polski. Adresy tych czasopism mamy do dyspozycji czytelników...

Oto więc kilka danych dla rozważań misyjnych,—a ściśle mówiąc katolickich poprostu, bo Kościół Katolicki jest misyjnym i wyznawcy jego muszą mieć w sercu iskry misyjne, świadomość iż — On „ma królować". (I Kor. 15, 25).

Przechodziliśmy dotąd nieuważnie mimo najpilniejszych spraw Kościoła, który przypomina nam zaniedbane powinności szczególnie z okazji dorocznej niedzieli Tow. Rozkrz. Wiary, (przypadającej w r. b. na 21 października). Oby w tym dniu obudziło się w nas zainteresowanie dla św. sprawy wzdłuż i wszerz całej naszej Polski! Oby nie było parafji, ni towarzystwa katol. w Polsce, któreby nie rozważyły zadań misji katolickich.

K. Berkanówna.

M. T. FRIEDRICH.

Po odcięciu od pnia.

Dla objaśnienia Czytelników, którzy poprzednich numerów „Szczerbca" nie czytali, zaznaczamy, że jest to wyjątek z listu przywódcy sekty Marjawitów—Kowalskiego, w sprawie ich połączenia się z sektą Staro-katolików. Dla dokładności nawet pisownię Kowalskiego zachowujemy bez zmiany.

(Ciąg dalszy).

— To jest prawda, odrzekłem z naciskiem i mocą. Prawdą jest bowiem, że z Woli Bożej w naszej Świątyni, w Płocku, znajduje się księga adoracyjna, którą Pan Jezus nazwał Księgą Żywota, i że do tej Księgi mają się zapisywać wszyscy, którzy wierzą w rzeczywistą obec-

ność Pana Jezusa w Eucharystji w tej Świątyni, i oddadzą przynajmniej duchem cześć Panu Jezusowi. Ale żeby ta Księga miała być moją własnością i zapis do niej miał zależeć ode mnie, od mojej wolnej woli, to jest nieprawdą, bo Księga ta jest własnością Świątyni Miłosierdzia i Miłości, a zapisywać do niej musimy każdego, kto się chce do niej zapisać. Nie od mojej wolnej woli ten zapis zależy, ale od woli tych, którzy uwierzą i zechcą się zapisać". —

Zauważmy ile tu wykrętnej obłudy i bijącego w oczy faryzaizmu, jak czelnie Kowalski, jak to się określa — robi głupiego — z biskupa sekty staro-katolików. Dalej Kowalski tak opisuje to zajście.

— „A kto do tej Księgi nie będzie zapisany to będzie wrzucony w jezioro ogniste" i ma być potępionym na wieki?! wołał rozjątrzony arcybiskup, wskazując na słowa Apokalipsy zacytowane przeze mnie w „Wezwaniu".

— Bez wątpienia, odrzekłem, będzie spalony ogniem (sic!), ale czy będzie potępiony, to nie wiem; to jest inna kwestja.

— A więc to już koniec świata głosicie? zaśmiał się arcybiskup.

— Nie mówimy, że to już koniec świata, ale że nastały czasy Ostateczne, to jest nastąpił trzeci, ostatni, okres Dziejów Kościoła Bożego na ziemi, który może trwać i paręset lat. Wiemy, że w tym trzecim okresie Kościoła pozostaną na ziemi tylko sprawiedliwi, a za usprawiedliwionych Pan Jezus poczyta tylko tych, którzy będą zapisani do Księgi Żywota, którzy w ten sposób oddadzą cześć Utajonemu Bogu i uwierzą w to Dzieło Wielkiego Miłosierdzia, przez które Bóg chce odrodzić ludzkość i zaprowadzić Królestwo Boże na ziemi.

— Ależ wy Żydów, Mahometan i pogan do tej Księgi zapisujecie i z Chrześcijanami równacie, zawołał wzburzony arcybiskup, to nie objawienie Boże, ale dyabelskie. Dyabeł ci te słowa podyktował.

Na to spokojnie, ale z mocą odpowiedziałem mu:

— A skąd ty, arcybiskupie, masz pewność, że nie dyabeł teraz przez ciebie przemawia?

— Dosyć już, przerwał mi arcybiskup Kenninck, — teraz drugie pytanie. (Tu chciał je przeczytać z przygotowanego przedtem i napisanego na maszynie kwestyonaryusza).

— Czy prawdą jest, że...

— Przepraszam cię, arcybiskupie, rzekłem, ja jeszcze nie odpowiedziałem w zupełności na pierwsze pytanie.

— Dosyć już, to wystarczy, wystarczy.

Ja zaś, widząc po twarzy ks. Küry'ego, że więcej się on skłania do tego, co mówię, niż Kennick, powiadam:

— Przyjechaliśmy tu, aby wam całą rzecz należycie wyjaśnić, pozwól więc, że...

Ale arcybiskup przerwał mi, mówiąc:

— Ja myślałem, że zdołam cię odwieść od twych błędnych objawień, ale widzę, że to napróżno więc...

— Przepraszam cię, odparłem, ja żadnych objawień własnych tutaj nie głoszę. Objawienia te, o których mówię, otrzymała od Boga nasza Mateczka. W Objawienia te my mocno wierzymy i na nich gruntuje się cały nasz Maryawityzm. Bez wiary w nie niema Maryawityzmu.

— My nie wierzymy w żadne objawienia, rzekł arc. Kenninck.

— Nie wierzymy, dodał, powtarzając za nim ks. Küry.

— Wierzyć w Objawienia można, — rzekł arcybiskup — ale wtedy, kiedy wiadomo jest, że pochodzą od Boga; nie zaś wtedy, kiedy kto sam się chwali i mówi, że otrzymał od Boga Objawienie.

— I my nie twierdzimy, że należy wierzyć każdemu, kto powie, że otrzymał Objawienie od Boga. Owszem, przeciwnie. Twierdzimy, że w takich rzeczach nie można być łatwowiernym: „Nie każdemu duchowi wierzcie, powiada Apostoł, ale doświadczajcie duchów, czy z Boga są". Prawdziwość Objawień musi być stwierdzona dowodami zarówno wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi cudami i znakami. Właśnie takie dowody na potwierdzenie boskości Objawień, udzielonych naszej Mateczce, my posiadamy i chcieliśmy je konferencji biskupiej przedłożyć, żeby wykazać, że my nic nie czynimy sami z siebie, ale wykonywamy Wolę Bożą, objawioną nam od Boga.

— A jakie są te dowody?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przysięga masońska.

Stojąc u wolności bramy --
Wolne duchy — przysięgamy:
Na Wielkiego Wschodu drogi,
Na święte stołowe nogi,

Na heble, młotki i kielnie
I na słoneczną patelnię,
Na fartuchy uroczyste,
Na trójkąty promieniste,

Na wysokie tajemnice,
Wszystkich mopsów i mopsice
Na masońskie księgi czarne,
Na nasze wyroki karne, --

Na nienawiść Watykanu —
Wierną służbę ciemni panu —
Na wielkiego mistrza głowę
I na mopsa... łapy płowe —

Że do końca tchu przed zgonem
Walczyć będziem... z zabobonem —
O kultury naszej głazy
Bijąc krzyże i obrazy...

Satyr.

Odpowiedzi Redakcji.

W-mu Panu Stanisławowi Niew. w Warszawie. — Nie zawsze można wybierać tylko mniejsze zło „aby nie stać się ofiarą złej siły" — jak to Szan. Pan określa. Niekiedy mając do wyboru, między większem lub mniejszem złem, należy... zaniechać wyboru i raczej „stać się ofiarą złej siły" aniżeli wbrew sumieniu i przyjętym zasadom wchodzić w kompromisy. Może ktoś nazwać to walką z wiatrakami, niemniej jednak jest to żłobienie drogi dla Chrystusowego: „tak — tak, nie — nie" i ochrona granic zasady. — Za życzliwość dziękujemy.

W-nej Pani Helenie St., Krywałt. — Za miły list, także za rozpowszechnianie „Szczerbca" — dzięki. Naszym obowiązkiem jest wytrwać na placówce, — reszta nie do nas należy. Żołnierz idąc w bój, pragnie zwycięstwa, ale przygotowany musi być na wszystko. — Wobec zmiany adresu Administracja nasza wysyłać będzie pismo dla Pani pod adresem Pani Stefanji B. w Warszawie.

Redaktor: M. Friedrich-Brzozowska. — Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z o. p.

Druk. Instyt. Głuch. i Ociemn. w Warszawie, pl. Trzech Krzyży 4-6.